

Logossynteza (2015–2018) – Studium krytyczne filozoficzno-literackie

Wprowadzenie. Między psychologią a ontologią

Logossynteza jest przedsięwzięciem osobliwym. Nie dlatego, że proponuje nowe techniki terapeutyczne, ani dlatego, że przedstawia nową teorię psychologiczną. Jej osobliwość polega na czymś znacznie rzadszym: stanowi próbę ponownego postawienia pytania o człowieka w epoce, która coraz częściej rezygnuje z pytań metafizycznych.

Współczesna psychologia, zwłaszcza w swojej dominującej postaci poznawczo-behawioralnej, koncentruje się na funkcjonowaniu. Interesuje ją adaptacja, regulacja emocji, procesy poznawcze, skuteczność działania. Człowiek jawi się w niej często jako system przetwarzania informacji lub złożony organizm biologiczny. Nawet wtedy, gdy psychologia podejmuje problem sensu, czyni to najczęściej w granicach ludzkiego doświadczenia.

Logossynteza wychodzi z innego założenia.

Jej podstawowa intuicja brzmi: człowiek nie cierpi wyłącznie dlatego, że doświadcza konfliktów psychicznych. Cierpi również dlatego, że utracił relację z prawdą własnego istnienia.

To przesunięcie jest fundamentalne.

Oznacza bowiem, że źródło kryzysu nie znajduje się wyłącznie w psychice. Znajduje się w sposobie istnienia człowieka wobec rzeczywistości. Problem psychologiczny zostaje przekształcony w problem ontologiczny.

W tym sensie Logossynteza od początku przekracza granice psychologii.

Narodziny centralnego problemu

Czytając kolejne wykłady, można odnieść wrażenie, że ich rzeczywistym bohaterem nie jest człowiek, lecz prawda.

Początkowo nie jest to widoczne. Projekt rozpoczyna się od refleksji psychologicznej, od krytyki redukcjonizmu oraz od próby opisanego doświadczenia rozdarcia i cierpienia. Stopniowo jednak wszystkie drogi prowadzą ku jednemu pytaniu:

Czym jest prawda i jaki jest stosunek człowieka do niej?

W tym miejscu Logossynteza przypomina wielkie projekty filozoficzne XX wieku.

Nie pyta bowiem wyłącznie o funkcjonowanie podmiotu. Pyta o warunki możliwości jego autentycznego istnienia.

Logos jako odpowiedź na kryzys nowoczesnego podmiotu

Najważniejszym pojęciem Logossyntezy jest Logos.

Jednocześnie jest ono jej największą siłą i największym problemem.

Siłą dlatego, że pozwala połączyć wiele wymiarów doświadczenia człowieka: poznanie, sens, język, prawdę i rozwój osobowy.

Problemem dlatego, że pozostaje pojęciem niezwykle pojemnym.

Logos jest zarazem zasadą sensu, warunkiem poznania, drogą integracji oraz fundamentem rzeczywistości.

Właśnie dlatego projekt nie może zostać zredukowany do psychoterapii. Nie próbuje jedynie leczyć objawów. Próbuje odpowiedzieć na pytanie, jak człowiek może odzyskać kontakt z porządkiem sensu, który go przekracza.

Logossynteza a Jacques Lacan. Rozszczepienie podmiotu i możliwość syntezy

Spośród wszystkich możliwych porównań filozoficznych i psychologicznych najciekawsze wydaje się zestawienie Logossyntezy z myślą Jacques'a Lacana. Nie dlatego, że oba projekty są podobne, lecz dlatego, że dotyczą tego samego problemu i udzielają na niego diametralnie różnych odpowiedzi.

Punktem wyjścia zarówno dla Lacana, jak i dla Logossyntezy jest doświadczenie rozszczepienia podmiotu. Człowiek nie jest przejrzysty dla samego siebie. Nie posiada bezpośredniego dostępu do własnych podstaw. Jego świadomość nie jest centrum rzeczywistości psychicznej, lecz jedynie jednym z jej przejawów.

Dla Lacana podmiot rodzi się w porządku symbolicznym. Język poprzedza jednostkę i organizuje jej doświadczenie. Człowiek nie jest właścicielem znaczeń, lecz zostaje przez nie ukształtowany. W konsekwencji nigdy nie osiąga pełnej tożsamości. Każde „ja” pozostaje konstrukcją częściową i niepełną.

Logossynteza wychodzi z bardzo podobnego rozpoznania. Także tutaj człowiek nie jest przejrzysty dla samego siebie. Także tutaj doświadcza rozdarcia, alienacji i braku. Także tutaj język oraz sens odgrywają rolę fundamentalną.

Na tym jednak podobieństwa się kończą.

Lacan traktuje brak jako strukturę ludzkiego istnienia. Nie istnieje stan pełni, do którego człowiek mógłby powrócić. Każda próba osiągnięcia ostatecznej jedności jest iluzją. Psychoanaliza nie obiecuje zbawienia. Może jedynie pomóc człowiekowi lepiej rozumieć własne uwikłanie w porządek symboliczny.

Logossynteza proponuje rozwiązanie przeciwne.

Rozszczepienie nie jest tutaj stanem ostatecznym. Jest skutkiem oddzielenia od prawdy. Człowiek może odzyskać utraconą relację z rzeczywistością. Synteza nie oznacza zniesienia wszystkich konfliktów psychicznych, ale przywrócenie głębszej jedności pomiędzy podmiotem, sensem i prawdą.

W tym miejscu ujawnia się najbardziej oryginalny aspekt projektu. Można go odczytać jako próbę odpowiedzi na pesymizm współczesnej psychoanalizy. Tam, gdzie Lacan widzi nieusuwalny brak, Logossynteza dostrzega możliwość reintegracji.

Jednocześnie należy zauważyć, że projekt nie popada w naiwny optymizm. Synteza nie jest przedstawiana jako łatwy proces samorealizacji. Przeciwnie - wymaga konfrontacji z własnym fałszem, iluzjami oraz strukturami obronnymi. W tym sensie zachowuje wiele z egzystencjalnej powagi psychoanalizy.

Istotna różnica dotyczy również statusu prawdy.

Dla Lacana prawda ma charakter fragmentaryczny. Pojawia się w przejęzyczeniach, symptomach i pęknięciach dyskursu. Nie tworzy jednolitej całości. W Logossyntezie natomiast prawda stopniowo uzyskuje status ontologiczny. Nie jest jedynie wydarzeniem językowym. Staje się fundamentem rzeczywistości.

To przesunięcie ma ogromne znaczenie filozoficzne.

Jeżeli prawda posiada charakter ontologiczny, wtedy możliwe staje się myślenie o reintegracji człowieka. Jeżeli natomiast prawda jest wyłącznie efektem gry znaczących, jak u Lacana, wtedy pełna synteza pozostaje niemożliwa.

Można zatem powiedzieć, że Logossynteza rozwija się w przestrzeni otwartej przez psychoanalizę, ale odmawia przyjęcia jej ostatecznych wniosków. Zachowuje diagnozę rozszczepienia podmiotu, odrzuca jednak przekonanie o nieuchronności tego stanu.

Właśnie dlatego porównanie z Lacanem wydaje się tak ważne dla zrozumienia całego projektu. Nie chodzi jedynie o podobieństwa. Chodzi o filozoficzny spór dotyczący natury człowieka.

Czy człowiek jest istotą nieodwracalnie rozbitą, czy też istotą zdolną do odzyskania jedności?

Lacan odpowiada na to pytanie sceptycznie.

Logossynteza odpowiada twierdząco.

Cały projekt można odczytać jako rozwinięcie tej odpowiedzi.

Logossynteza a Viktor Frankl. Od sensu do ontologii prawdy

Jeżeli Jacques Lacan pozwala uchwycić problem rozszczepienia podmiotu, to Viktor Frankl pomaga zrozumieć drugą wielką intuicję Logossyntezy: przekonanie, że człowiek jest istotą ukierunkowaną na sens.

Spośród wszystkich psychologów XX wieku właśnie Frankl wydaje się najbliższym krewnym projektu Logossyntezy. Oba stanowiska powstają jako sprzeciw wobec redukcjonizmu. Oba zakładają, że człowieka nie da się wyjaśnić wyłącznie poprzez mechanizmy biologiczne, popędy czy procesy poznawcze. Oba traktują kryzys egzystencjalny jako problem głębszy niż zwykłe zaburzenie psychiczne.

Podobieństwa są jednak dopiero punktem wyjścia.

Frankl twierdził, że podstawową motywacją człowieka jest wola sensu. Człowiek potrzebuje odnaleźć znaczenie własnego życia. Kiedy sens zostaje utracony, pojawia się pustka egzystencjalna, poczucie bezcelowości i cierpienie. Logoterapia miała pomagać człowiekowi odzyskiwać kontakt z tym wymiarem.

Logossynteza rozpoczyna się bardzo blisko tej intuicji.

Również tutaj cierpienie nie jest rozumiane wyłącznie psychologicznie. Pustka, rozdarcie i zagubienie wskazują na utratę czegoś fundamentalnego. Człowiek nie doświadcza wyłącznie problemów emocjonalnych. Doświadcza kryzysu sensu.

Jednak w kolejnych wykładach projekt zaczyna oddalać się od Frankla.

Dla autora logoterapii sens pozostaje przede wszystkim kategorią antropologiczną. Istnieje w relacji człowieka do świata, pracy, miłości i odpowiedzialności. Frankl nie buduje pełnej metafizyki sensu. Interesuje go głównie doświadczenie człowieka.

Logossynteza wykonuje krok dalej.

Sens przestaje być jedynie odpowiedzią na ludzką potrzebę. Zaczyna być traktowany jako cecha rzeczywistości. Wraz z rozwojem projektu sens coraz silniej wiąże się z Logosem i prawdą. Ostatecznie zostaje wpisany w ontologiczną strukturę bytu.

To właśnie tutaj przebiega najważniejsza granica między Franklem a Logossyntezą.

Frankl pozostaje psychologiem egzystencjalnym.

Logossynteza stopniowo staje się ontologią sensu.

Konsekwencje tego przesunięcia są bardzo istotne. Jeżeli sens jest wyłącznie potrzebą człowieka, jego utrata prowadzi do kryzysu psychologicznego. Jeżeli jednak sens jest właściwością rzeczywistości, jego utrata oznacza oddzielenie od samego porządku bytu.

W tym miejscu pojawia się pojęcie prawdy.

Frankl mówi o sensie.

Logossynteza coraz częściej mówi o prawdzie.

Nie są to jednak pojęcia całkowicie odrębne. Wydaje się raczej, że sens stanowi drogę prowadzącą do prawdy. Człowiek doświadcza sensu wtedy, gdy pozostaje w zgodzie z głębszą strukturą rzeczywistości. Kryzys sensu staje się więc symptomem oddalenia od prawdy.

To jedna z najbardziej oryginalnych intuicji całego projektu.

Dzięki niej Logossynteza przekracza granice psychologii egzystencjalnej i wchodzi na teren filozofii. Nie pyta już wyłącznie, jak człowiek może odnaleźć sens. Pyta, jaka jest natura rzeczywistości, która ten sens umożliwia.

Jednocześnie właśnie tutaj ujawnia się pewna słabość projektu.

Frankl jest stosunkowo precyzyjny. Posługuje się jasno określonym aparatem pojęciowym i pozostaje blisko doświadczenia terapeutycznego. Logossynteza jest bardziej ambitna, ale mniej ścisła. Sens, Logos i prawda zaczynają przenikać się nawzajem. Dla czytelnika filozoficznego może to być inspirujące. Dla czytelnika akademickiego staje się problemem metodologicznym.

Nie zmienia to jednak faktu, że relacja z myślą Frankla pozostaje jednym z najciekawszych aspektów projektu.

Można wręcz powiedzieć, że Logossynteza rozpoczyna się tam, gdzie kończy się logoterapia.

Frankl pyta, jak człowiek odnajduje sens.

Logossynteza pyta, skąd sens w ogóle pochodzi.

To przesunięcie prowadzi od psychologii ku metafizyce i stanowi jeden z najważniejszych kroków w rozwoju całego

projektu.

Logossynteza a Martin Heidegger. Prawda jako odsłonięcie bytu

Spośród wszystkich filozoficznych odniesień obecnych w tle Logossyntezy szczególne znaczenie posiada myśl Martina Heideggera. Nie dlatego, że autor projektu bezpośrednio odwołuje się do Heideggera, lecz dlatego, że obaj stawiają podobne pytanie: czym właściwie jest prawda?

W tradycji nowożytnej prawda była najczęściej rozumiana jako zgodność sądu z rzeczywistością. Zadaniem poznania było tworzenie poprawnych reprezentacji świata. Heidegger uznał takie rozumienie za niewystarczające. Według niego prawda nie jest przede wszystkim własnością zdań. Jest wydarzeniem odsłonięcia. Byt ukazuje się człowiekowi lub pozostaje zakryty.

To właśnie tutaj pojawia się pierwsze głębokie podobieństwo do Logossyntezy.

W kolejnych wykładach prawda nie jest przedstawiana jako poprawność poznawcza. Nie chodzi o to, czy człowiek posiada trafne przekonania. Chodzi o to, czy pozostaje w autentycznej relacji z rzeczywistością. Prawda staje się sposobem uczestnictwa w bycie.

Takie ujęcie wyraźnie wykracza poza psychologię.

Psychologia może badać przekonania, emocje i zachowania. Znacznie trudniej mówić jej o prawdzie jako sposobie istnienia. Tymczasem właśnie w tym kierunku rozwija się Logossynteza. Człowiek nie doświadcza kryzysu jedynie dlatego, że błędnie interpretuje rzeczywistość. Doświadcza go dlatego, że jego relacja z rzeczywistością została zakłócona.

Heidegger określał prawdę greckim terminem *aletheia*, oznaczającym nieukrytość. Prawda wydarza się wtedy, gdy coś wychodzi z ukrycia. Logossynteza rozwija bardzo podobną

intuicję. Proces syntezy nie polega na stworzeniu nowej tożsamości. Polega na odsłanianiu tego, co zostało utracone, wyparte lub zakryte.

W tym sensie rozwój człowieka ma charakter odkrywczy, a nie konstrukcyjny.

Jest to stanowisko odmienne od wielu współczesnych teorii psychologicznych, które podkreślają znaczenie samokreacji i budowania własnej narracji. W Logossyntezie człowiek nie tworzy prawdy. Może ją jedynie rozpoznać albo utracić z nią kontakt.

To właśnie tutaj projekt zbliża się do ontologii.

Prawda przestaje być czymś zależnym od jednostki. Uzyskuje status bardziej fundamentalny. Istnieje niezależnie od chwilowych stanów psychicznych człowieka. Podmiot może pozostawać wobec niej w relacji zgodności lub oddalenia.

Jednocześnie pomiędzy Heideggerem a Logossyntezą istnieje ważna różnica.

Heidegger interesuje się przede wszystkim pytaniem o byt. Jego filozofia ma charakter zasadniczo niepersonalistyczny. Człowiek jest miejscem odsłaniania się bytu, ale nie stanowi centralnego punktu całego projektu.

Logossyntezą zachowuje wyraźnie antropologiczny charakter.

W centrum pozostaje doświadczenie konkretnego człowieka: jego cierpienie, rozdarcie, utrata sensu i możliwość reintegracji. Ontologia nie zastępuje tutaj antropologii. Zostaje z nią połączona.

To połączenie stanowi jedną z najbardziej charakterystycznych cech całego projektu.

Można powiedzieć, że Logossyntezą próbuje odpowiedzieć na pytanie, którego Heidegger nie stawia wprost. Jeśli prawda jest odsłonięciem bytu, to co dzieje się z człowiekiem,

który utracił zdolność uczestniczenia w tym odsłonięciu?

Odpowiedzią staje się pojęcie rozszczepienia.

Człowiek oddzielony od prawdy doświadcza alienacji. Jego życie może pozostać zewnętrznie uporządkowane, ale wewnętrznie zostaje pozbawione kontaktu z własnym fundamentem. Synteza oznacza próbę odzyskania tej relacji.

W tym miejscu Logossynteza rozwija Heideggerowską intuicję w kierunku egzystencjalnym i psychologicznym. Nie pyta wyłącznie o naturę prawdy. Pyta również o konsekwencje utraty prawdy dla ludzkiego życia.

Najciekawszy aspekt tego porównania polega jednak na czymś innym.

Heidegger pozostawia pytanie o ostateczne źródło prawdy otwarte. Logossynteza stopniowo zmierza ku odpowiedzi. W tekstach późniejszych, zwłaszcza w „Ontologii prawdy”, prawda uzyskuje charakter niemal metafizyczny. Przestaje być jedynie wydarzeniem odsłonięcia. Staje się fundamentem rzeczywistości.

Właśnie dlatego projekt wychodzi poza fenomenologię.

Rozpoczyna się od doświadczenia odsłaniania i ukrywania sensu, lecz kończy próbą opisanego ontologicznego źródła tego procesu. To przejście od fenomenologii do metafizyki stanowi jeden z najważniejszych momentów rozwoju Logossyntezy.

Logossynteza a Kierkegaard i Jaspers. Rozpacz, sytuacje graniczne i narodziny autentyczności

Jeżeli Lacan pozwala zrozumieć problem rozszczepienia podmiotu, a Heidegger problem prawdy, to Søren Kierkegaard i Karl Jaspers pomagają uchwycić egzystencjalny wymiar Logossyntezy. To właśnie w ich myśli odnaleźć można

najbliższe odpowiedniki doświadczeń, które w wykładach Logossyntezy określane są jako alienacja, utrata sensu, rozdarcie oraz potrzeba syntezy.

Kierkegaard uważał, że największym problemem człowieka nie jest niewiedza, lecz rozpacz. Rozpacz nie oznaczała dla niego zwykłego cierpienia psychicznego. Była błędną relacją człowieka do samego siebie. Człowiek może funkcjonować poprawnie, odnosić sukcesy, realizować społeczne role, a mimo to pozostawać w stanie głębokiej rozpacz.

To właśnie ten motyw wydaje się niezwykle bliski Logossyntezie.

W kolejnych wykładach człowiek nie zostaje opisany jako jednostka po prostu cierpiąca. Zostaje przedstawiony jako istota oddzielona od własnej prawdy. Jego kryzys nie jest wyłącznie emocjonalny. Jest egzystencjalny. Dotyczy sposobu istnienia.

Kierkegaard twierdził, że człowiek może utracić samego siebie. Logossynteza rozwija podobną intuicję, choć używa własnego języka. Rozszczępienie podmiotu oznacza właśnie utratę żywej relacji z tym, co najbardziej fundamentalne.

Jeszcze ciekawsze okazuje się porównanie z Karlem Jaspersem.

Jaspers opisywał tak zwane sytuacje graniczne: cierpienie, śmierć, winę, samotność oraz doświadczenie własnych ograniczeń. Według niego są to wydarzenia, których nie można całkowicie usunąć ani rozwiązać. Można jednak dzięki nim odkryć głębszy wymiar własnego istnienia.

Logossynteza bardzo wyraźnie wpisuje się w ten sposób myślenia.

Kryzys nie jest tu jedynie przeszkodą. Nie jest także objawem wymagającym szybkiej eliminacji. Staje się momentem odsłonięcia prawdy. Człowiek zostaje zmuszony do konfrontacji z własnym rozdarcie i własnym fałszem.

Dopiero wtedy możliwa staje się synteza.

To jedna z najbardziej interesujących cech całego projektu.

Współczesna kultura często traktuje cierpienie jako coś wyłącznie negatywnego. Logossynteza, podobnie jak Kierkegaard i Jaspers, przypomina, że cierpienie może posiadać wymiar poznawczy. Może ujawniać prawdę o człowieku.

Jednocześnie projekt zachowuje własną odrębność.

Dla Kierkegaarda rozwiązaniem rozpaczki była relacja do Boga. Dla Jaspersa sytuacje graniczne otwierały człowieka na transcendencję, ale nie prowadziły do jednej określonej odpowiedzi metafizycznej.

Logossynteza wybiera trzecią drogę.

Centralną kategorią nie staje się ani wiara, ani sama transcendencja. Staje się nią prawda. To właśnie relacja z prawdą organizuje cały proces przemiany człowieka.

W tym sensie projekt można odczytać jako próbę stworzenia filozofii autentyczności.

Autentyczność nie oznacza tutaj spontanicznego wyrażania emocji ani realizowania własnych pragnień. Oznacza życie w zgodzie z prawdą własnego istnienia. Człowiek staje się bardziej sobą nie wtedy, gdy tworzy dowolną tożsamość, lecz wtedy, gdy odzyskuje kontakt z własnym fundamentem.

To rozumienie autentyczności odróżnia Logossyntezę od wielu współczesnych nurtów psychologicznych.

Projekt nie zachęca do nieograniczonej samokreacji. Zakłada, że istnieje coś, co poprzedza indywidualne wybory człowieka. Tym czymś jest porządek sensu i prawdy.

Właśnie dlatego kryzys odgrywa w Logossyntezie tak ważną rolę.

Bez doświadczenia rozdarcia człowiek pozostaje zamknięty w powierzchownym obrazie samego siebie. Dopiero sytuacja graniczna może odsłonić głębszy wymiar jego egzystencji. Synteza nie jest więc unikaniem kryzysu. Jest jego twórczym przekroczeniem.

To prowadzi do jednego z najważniejszych wniosków.

Logossynteza nie jest filozofią komfortu psychicznego. Nie obiecuje szczęścia rozumianego jako brak cierpienia. Jest raczej filozofią przemiany, która zakłada konieczność konfrontacji z własnym rozdarciem.

W tym aspekcie pozostaje wyjątkowo bliska zarówno Kierkegaardowi, jak i Jaspersowi. Jednocześnie nadaje ich intuicjom własny język i własne centrum pojęciowe.

Tym centrum pozostaje prawda, rozumiana nie jako teoria, lecz jako sposób istnienia człowieka.

Fenomenologia, myśl chrześcijańska i ontologia prawdy. O oryginalności Logossyntezy

Po zestawieniu Logossyntezy z Lacanem, Franklem, Heideggerem, Kierkegaardem i Jaspersem pozostaje najważniejsze pytanie całej ekspertyzy: czy mamy do czynienia z samodzielnym projektem filozoficznym, czy jedynie z autorską kompilacją istniejących tradycji?

Odpowiedź nie jest oczywista.

Z jednej strony w Logossyntezie można odnaleźć ślady wielu nurtów intelektualnych. Obecna jest psychoanalityczna intuicja rozszczepionego podmiotu. Obecna jest fenomenologiczna koncentracja na doświadczeniu. Obecna jest egzystencjalna refleksja nad cierpieniem, autentycznością i sensem. Wreszcie obecny jest także wymiar religijny i metafizyczny, który szczególnie wyraźnie ujawnia się w

późniejszych tekstach.

Z drugiej strony projekt nie daje się sprowadzić do żadnego z tych źródeł.

Najbardziej widoczne staje się to w relacji do fenomenologii.

Fenomenologia rozpoczyna od doświadczenia. Nie zakłada z góry żadnej metafizyki. Interesuje ją sposób, w jaki rzeczy ukazują się świadomości. W tym sensie pierwsze wykłady Logossyntezy są wyraźnie fenomenologiczne. Punktem wyjścia pozostaje przeżycie rozdarcia, utraty sensu, cierpienia i nieautentyczności.

Jednak projekt nie zatrzymuje się na tym poziomie.

Stopniowo pojawia się przekonanie, że doświadczenie wskazuje na coś więcej niż samo siebie. Rozdarcie staje się śladem utraconej jedności. Poczucie braku zaczyna wskazywać na istnienie pełni. Kryzys sensu sugeruje istnienie porządku sensu.

To właśnie tutaj Logossynteza przekracza fenomenologię.

Nie poprzestaje na opisie doświadczenia. Próbuje odpowiedzieć na pytanie o jego źródło. W rezultacie przechodzi od fenomenologii do ontologii.

Najpełniejszym wyrazem tego przejścia jest tekst „Soli Deo - ontologia prawdy”.

W tym momencie prawda przestaje być wyłącznie doświadczeniem człowieka. Uzyskuje status ontologiczny. Nie jest już jedynie tym, co odsłania się świadomości. Staje się fundamentem rzeczywistości.

To przesunięcie ma ogromne znaczenie.

W filozofii XX wieku wielu myślicieli unikało podobnych deklaracji. Fenomenologia często pozostawała przy opisie

doświadczenia. Psychoanaliza skupiała się na strukturach podmiotowości. Egzystencjalizm koncentrował się na ludzkiej sytuacji.

Logossynteza podejmuje ryzyko metafizyczne.

Twierdzi, że pytanie o człowieka nie może zostać oddzielone od pytania o naturę prawdy.

W tym miejscu pojawia się również najważniejszy związek projektu z myślą chrześcijańską.

Nie chodzi o dogmatykę ani teologię systematyczną. Logossynteza nie jest wykładem doktryny religijnej. Jednak jej język coraz wyraźniej zbliża się do klasycznego przekonania chrześcijaństwa, że prawda nie jest jedynie ludzkim wytworem.

Prawda posiada charakter obiektywny.

Człowiek może żyć w zgodzie z nią albo pozostawać wobec niej w stanie oddalenia. Fałsz nie oznacza wyłącznie błędnego przekonania. Oznacza niewłaściwy sposób istnienia.

Tak rozumiana prawda przypomina chrześcijańskie i platońskie intuicje bardziej niż nowoczesne teorie poznania.

Jednocześnie Logossynteza zachowuje własną odrębność.

Nie buduje klasycznej teologii. Nie próbuje dowodzić istnienia Boga. Nie rekonstruuje systemu metafizycznego w scholastycznym znaczeniu. Pozostaje przede wszystkim filozofią człowieka.

To właśnie człowiek pozostaje miejscem spotkania wszystkich omawianych wątków.

Psychoanaliza dostarcza diagnozy rozszczepienia.

Fenomenologia dostarcza opisu doświadczenia.

Egzystencjalizm dostarcza analizy kryzysu.

Myśl chrześcijańska dostarcza horyzontu prawdy.

Logossynteza próbuje połączyć te elementy w jedną całość.

Pojawia się jednak pytanie krytyczne.

Czy projektowi udaje się stworzyć rzeczywiście nową filozofię?

Moim zdaniem odpowiedź brzmi: częściowo tak.

Nie dlatego, że wprowadza całkowicie nowe pojęcia. Filozofia rzadko tworzy coś absolutnie nowego. Oryginalność polega raczej na nowym układzie istniejących intuicji.

Pod tym względem Logossynteza jest projektem autorskim.

Jej centralna teza – że rozszczepienie człowieka wynika z utraty relacji z prawdą, a synteza oznacza odzyskiwanie tej relacji – nie jest prostym powtórzeniem żadnego z omawianych autorów.

Jest próbą stworzenia własnej antropologii filozoficznej.

To właśnie tutaj należy szukać jej najważniejszej wartości.

Nie jako konkurencji dla psychologii akademickiej.

Nie jako alternatywnej psychoterapii.

Lecz jako projektu filozoficznego, który podejmuje jedno z najstarszych pytań kultury europejskiej:

Jak człowiek może żyć w prawdzie?

Wszystkie wcześniejsze pojęcia – Logos, rozszczepienie, sens, alienacja, synteza – okazują się ostatecznie różnymi sposobami zadawania tego samego pytania.

To właśnie ono stanowi rzeczywiste centrum Logossyntezy.

Ocena końcowa. Miejsce Logossyntezy w polskiej myśli psychologiczno-filozoficznej

Po przeanalizowaniu wykładów Logossyntezy z lat 2015–2018, a także tekstu „Soli Deo – ontologia prawdy”, można pokusić się o próbę całościowej oceny projektu. Nie jest to zadanie łatwe. Logossynteza wymyka się bowiem standardowym klasyfikacjom. Nie jest klasyczną teorią psychologiczną. Nie jest również systemem filozoficznym w ścisłym znaczeniu akademickim. Znajduje się na pograniczu psychologii, filozofii egzystencji, fenomenologii i refleksji metafizycznej.

Pierwszym pytaniem, jakie należy postawić, jest kwestia oryginalności.

Czy Logossynteza jest projektem samodzielny?

Moim zdaniem tak, choć z ważnym zastrzeżeniem.

Nie jest samodzielna dlatego, że tworzy całkowicie nowe pojęcia. W filozofii dzieje się to niezwykle rzadko. Jest samodzielna dlatego, że buduje własną konfigurację problemów. Wykorzystuje intuicje psychoanalizy, fenomenologii, egzystencjalizmu i myśli chrześcijańskiej, ale nie daje się zredukować do żadnego z tych źródeł.

Najbardziej oryginalnym elementem projektu jest sposób połączenia trzech kategorii: prawdy, rozszczepienia i syntezy.

W większości współczesnych nurtów psychologicznych rozszczepienie podmiotu analizowane jest w kategoriach konfliktu psychicznego. W psychoanalizie bywa traktowane jako cecha strukturalna ludzkiego istnienia. W Logossyntezie rozszczepienie zostaje powiązane z utratą relacji z prawdą. Tym samym problem psychologiczny zostaje

przekształcony w problem ontologiczny.

To właśnie ten ruch stanowi intelektualne centrum projektu.

Drugą mocną stroną Logossyntezy jest konsekwencja rozwoju.

Wiele autorskich systemów rozpada się pod ciężarem własnych ambicji. Kolejne teksty wprowadzają nowe pojęcia, które nie tworzą spójnej całości. W przypadku Logossyntezy sytuacja wygląda inaczej. Od pierwszych wykładów aż po „Ontologię prawdy” można dostrzec ciągłość problematyki. Zmienia się język, poszerza się perspektywa, ale rdzeń pozostaje ten sam.

Tym rdzeniem jest pytanie o możliwość życia w prawdzie.

Trzecią zaletą projektu jest jego odwaga metafizyczna.

Współczesna humanistyka często rezygnuje z pytań o prawdę, sens i byt, uznając je za niemożliwe do rozstrzygnięcia. Logossynteza nie przyjmuje tego ograniczenia. Podejmuje ryzyko myślenia metafizycznego. Niezależnie od tego, czy zgadzamy się z jej wnioskami, sama gotowość do stawiania takich pytań zasługuje na uwagę.

Jednocześnie projekt posiada również wyraźne słabości.

Najważniejszą z nich jest nieostrość pojęciowa.

Logos, prawda, synteza i fałsz funkcjonują często na kilku poziomach jednocześnie. Są kategoriami psychologicznymi, egzystencjalnymi, ontologicznymi i duchowymi. Dla czytelnika literackiego taka wieloznaczność może być inspirująca. Dla czytelnika akademickiego staje się źródłem problemów metodologicznych.

Brakuje również wyraźnego rozdzielenia poziomu opisu od poziomu interpretacji metafizycznej.

Projekt często przechodzi od doświadczenia do ontologii bez szczegółowego uzasadnienia. To właśnie w tym miejscu

najłatwiej byłoby sformułować krytykę filozoficzną.

Nie oznacza to jednak, że Logossynteza ponosi porażkę.

Wręcz przeciwnie.

Jej wartość polega przede wszystkim na tym, że przypomina o pytaniach, które współczesna psychologia bardzo często pomija. Pyta nie tylko o funkcjonowanie człowieka, lecz również o sens jego istnienia. Nie pyta wyłącznie o zdrowie psychiczne, lecz także o autentyczność. Nie ogranicza się do analizy cierpienia, ale próbuje zrozumieć jego znaczenie.

W tym sensie bliżej jej do wielkich projektów filozofii egzystencji niż do współczesnej psychologii eksperymentalnej.

Pozostaje jeszcze pytanie o miejsce Logossyntezy w polskiej kulturze intelektualnej.

Moim zdaniem projekt nie należy do głównego nurtu polskiej psychologii ani filozofii. Jest przedsięwzięciem osobnym. Właśnie dlatego trudno go oceniać przy użyciu standardowych kryteriów akademickich. Znacznie bardziej przypomina autorskie systemy filozoficzne tworzone na pograniczu literatury, psychologii i metafizyki.

Najuczciwiej byłoby określić go mianem filozofii podmiotu.

Filozofii, która wykorzystuje psychologię jako punkt wyjścia, ale ostatecznie zmierza ku pytaniu o prawdę jako fundament ludzkiego istnienia.

Ostateczna ocena musi więc pozostać dwuznaczna.

Jako teoria naukowa Logossynteza wymagałaby znacznie większej precyzji.

Jako projekt filozoficzny pozostaje jednak przedsięwzięciem ambitnym, konsekwentnym i intelektualnie interesującym.

Jej największą wartością nie jest gotowy system pojęć.

Jej największą wartością jest odwaga postawienia pytania,
które współczesna kultura zadaje coraz rzadziej:

Jak człowiek może żyć w prawdzie?